Nr. 49 Kraków, środa 1 marca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Obrońcy chłopów.

„Ilustrowany Kuryer Codzienny“ przynosi fotografie całego szeregu listów i deklaracyj posłów narodowodemokratycznych Paducha i Fiedlera oraz weksle gwarancyjne, na których figurują podpisy posła Wiącka obok Paducha.

Listy te robią przygnębiające wrażenie. Tak łotrowskiego i niskiego sposobu myślenia trudno się było spodziewać u chłopskiego posła, który był ludowcem, a potem przeszedł, instynktem ciągniony, do narodowej demokracyi, t. j. właściwej dla siebie partyi.

Np. w liście do swego sekretarza pisze Paduch: **gdyby kto żądał pomocy, to zbadaj jego, czy zechce złożyć pieniądze**, gdy zechce, to telegrafuj po mnie, ja przybywam natychmiast“.

Takie poglądy na obowiązki poselskie ma poseł chłopski, wybrany przez chłopów, a więc przez klasę najbiedniejszą i najbardziej uciskaną!

Naturalnie, że obecność takiego posła w parlamencie jest najzupełniej zbyteczną; skoro tylko kto chce dać pieniądze, może na niego liczyć, że w tej chwili na telegraficzne wezwanie rzuci parlament i przyjedzie po — pieniądze.

Albo rady, jakie posyła swojemu sekretarzowi, jak ma postępować wobec żydów! „Tylko dobrze, tylko mądrze rób, oznajmiaj im, że ja jest we Wiedniu, że ty dasz telegram i mnie zmusisz do przyjazdu, że wszystko walczy na żydów, on trzyma za wami, w nim macie przyjaciela, tylko po nogach jego całować, że on poświęca się za was, a wszystek naród wre ubić was...“

A zaraz potem widzimy weksle na pobrane od żydów pieniądze „za pracę wyrobienia koncesyi gospodnioszynkarskiej“...

Charakterystycznem jest, jak taki „poseł“ reaguje, gdy go złapią za rękę i zdemaskują.

P. Stapiński pokazywał w Kole polskiem dowody winy Paducha i przedkładał weksle jego. O tem pisze Paduch: — „**po mordzie chciałem go nawalić**, ale uciekł, **tylko raz czy dwa dostał** i poszedł z tymi wekslami“.

Miły kolega, członek solidarnego klubu!

Naturalnie, że używaliśmy w tych cytatach poprawnej pisowni polskiej, bo listy posła Paducha świadczą o tem, że najprostszych słów polskich poprawnie napisać nie umie.

Za to nauczył się wypełniać weksle, a nawet nie podobna mu odmówić pewnego szelmowskiego spryciku, okazującego się w radach psychologicznych, posyłanych sekretarzowi do użytku w kraju.

Takich to „obywateli“ posłów ma biedny chłop polski jako obrońców. Kiedyż przyjdzie czas, że masa chłopska przestanie być oszukiwaną przez tych, którzy zostali wybrani z jej łona?!

Dawniej robotę tę oszukiwania chłopów robili szlachcice, dzisiaj niezgorzej się do niej zaprawiły różne Paduchy i ich koledzy.

Ruch wśród górników śląsko-morawskich.

Ostrawa Polska, 26 lutego.

Złamanie przez przedsiębiorców umowy zbiorowej z roku 1907.

Na podstawie rokowań ugodowych, przeprowadzonych przed sądem rozjemczym, zawarta została w roku 1907 między przedsiębiorcami kopalń węgla w ostrawsko karwińskiem zagłębiu i robotnikami umowa zbiorowa, która regulowała na dwa lata stosunki zarobkowe dla całego zagłębia w ten sposób, że przy normalnym wysiłku górnik, to jest kopacz, powinien był zarobić przeciętnie 4 K 40 h do 4 K 65 h na zmianę. Obok tego umowa zbiorowa zawierała szereg postanowień odnoszących się do stosunku kopacza względem wozaków i taczników, regulowała stosunki zarobkowe tych kategoryj robotników, oznaczała ilość bezpłatnego węgla dla robotników itd. W zamian za to dawała ona porękę przedsiębiorcom, że górnicy przed upływem dwóch lat nie wysuną żadnych nowych żądań. Tego rodzaju umowy zbiorowe stały się już na zachodzie Europy urządzeniem stałem, przedstawiają one bowiem dla obydwu stron znaczne korzyści. Warunkiem niezbędnym jest jednak, aby obie strony dotrzymywały tego, co w umowie zostało wzajemnie poręczone.

Tymczasem niebawem przekonali się górnicy ostrawsko-karwińscy, że przedsiębiorcy, względnie dyrektorzy i kierownicy kopalń nie mieli wcale zamiaru dotrzymać danego słowa. Po kilku miesiącach, a w niektórych wypadkach już po kilku zaledwie tygodniach okazało się, że akordy bywają górnikom po dawnemu niesprawiedliwie nisko wyznaczane, lub raz wyznaczone bywają obrywane, a co miesiąc w prasie zawodowej górniczej ogłaszane tabele zarobkowe wykazywały stałe obniżanie się zarobków dla znacznej części robotników.

Rozgoryczenie z tego powodu między górnikami było wielkie. Gdy zaś po upływie dwu lat przedsiębiorcy przy sposobności ponownych rokowań okazali spotęgowaną zachłanność i z uporem nie do przełamania usiłowali przemycić do nowej umowy zbiorowej szereg uchybiających godności i interesom górników postanowień — układy zerwano.

Nastał więc od września 1909 r. czas bezugodowy — a dla górników jeszcze gorszy. W czasach wciąż wzmagającej się drożyzny i coraz większych wymagań kulturalnych i życiowych robotników i ich rodzin, zarobki górników spadały coraz bardziej. Do tego przyłączyło się bezlitośne szykanowanie robotników starszych, zorganizowanych, bezwzględne napędzanie ludzi do pracy, niesumienne lekceważenie ich zdrowia i życia, brutalne traktowanie ze strony dozorców i urzędników kopalnianych. Wyzysk stawał się wprost okrutnym. Stosunki stały się wkońcu nie do zniesienia. Wśród górników zawrzało tak, że lada chwila należało się obawiać wybuchu jakiegoś ruchu żywiołowego.

Żądania górników.

Aby zapobiedz ewentualnemu strejkowi i ułatwić drogę do jakiegoś porozumienia się z gwarectwami, przedłożyli wreszcie górnicy w dniu 2 stycznia 1911 r. przez swoich mężów zaufania wszystkim zarządom szybów na nowo swoje żądania, sformułowane w ten sposób:

Płaca robotników w kopalniach ma się składać z płacy podstawowej i zarobku akordowego. Płaca podstawowa ma wynosić dla kopaczy, cieśli, murarzy szachtowych i im równych robotników za każdą przerobioną zmianę 3 K 20 h, dla kopaczy młodszych i dla wozaków pracujących dłużej aniżeli 10 lat w górnictwie 3 K, dla innych wozaków 2 K 40 h do 2 K 80 h, dla taczników 1 K 60 h do 2 K. Za wszelkie roboty w kopalni ma być nadto ustanowiony akord (płaca od sztuki) w takim stopniu, aby średni robotnik przy normalnym wysiłku mógł dosięgnąć 50% podstawowej płacy w swojej kategoryi; ten zarobek ma być doliczany do płacy podstawowej.

Dalej domagano się, aby listy zarobkowe były należycie ogłaszane i aby je doręczano mężom zaufania do odpisywania sobie.

Ważnem jest żądanie, aby kopacze pracujący w jednym przodku (miejsce pracy) w kilku partyach mieli akord wspólny, natomiast zaś, aby wozacze i tacznicy mieli osobno własny akord, niezawisły od kopaczy, a tacznicy niżej 16 lat i robotnice aby pracowali wyłącznie na dniówki, któreby wynosiły — według kategoryi wieku — od 1 K 80 h do 2 K 40 h na zmianę.

W razie pracy na dniówkę domagano się dla kopaczy 4 K, dla starszych wozaków 3 K 20 h, dla młodszych 2 K 80 h i t. d. Inne punkty żądań mówiły o tem, że robotnik dołowy może być zatrudniony na powierzchni, ale bez uszczuplenia jego zarobku, że za pracę w niedzielę należy się 50%, a za pracę na przez czas 100% dodatku. — Punkt II żądań domagał się 20% podwyżki płacy dla reszty robotników kopalnianych, jak maszyniści, rzemieślnicy itd. W punkcie XII było postawione żądanie ośmiogodzinnego dnia roboczego dla koksiarzy i robotników wierzchowych. Dalej żądano 10 K dodatku włącznie na mieszkanie dla tych, którzy nie dostają mieszkania w naturze, podwyższenia ilości bezpłatnego węgla, uregulowania jego pobierania itp. Wkońcu zaś domagano się uregulowania warunków wypowiedzenia pracy i ostrych zarządzeń w tym kierunku, aby dozorcy obchodzili się z robotnikami po ludzku.

Wszystkie żądania odrzucono.

W odpowiedzi, jaką doręczono mężom zaufania górników, wydrukowaną w trzech językach, odrzucają przedsiębiorcy w czambuł wszystkie te żądania, a uwzględniają tylko jedno życzenie, aby robotników młodocianych i robotnic młodocianych nie zatrudniać w akordzie, przyczem ustanawianie wysokości płacy pozostawiają przedsiębiorcy zarządom kopalń!

Nowy ten dowód bezwzględnego lekceważenia żywotnych potrzeb robotników wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie w masach górników.

Jak ono jest silnem i powszechnem, tego dowodem najlepszym jest

konferencya delegatów górniczych,

która się odbyła w niedzielę 26 lutego 1911 rano w gospodzie p. Bajgera w Ostrawie Polskiej na Zarubku. Wzięło w niej udział 300 z górą osób, między tem 214 delegatów przymusowej korporacyi górniczej. Nadto byli obecni wszyscy posłowie socyalno-demokratyczni, wybrani w zagłębiu węglowem (tow. Daszyński, dr Kunicki, Prokesz, Tomaszek i Pospiszil) z wyjątkiem wodza górników śląskich tow. Cingra, który leży obłożnie chory, przewodniczący „Unii górników“ tow. Jarolim, wszyscy sekretarze organizacyj zawodowych, redaktorzy pism zawodowych i politycznych, oraz delegaci komitetów partyjnych.

Po wyborze prezydyum wygłosił towarzysz Brda, kierownik sekretaryatu „Unii górników“ w Ostrawie krótki referat, w którym zaznaczył, że odpowiedź przedsiębiorców jest jednem zuchwałem, prowokatorskiem „nie!“, poczem przedłożył rezolucyę, w której na wstępie powiedziano, że postawione żądania wypływały z konieczności, a odrzucenie ich napiętnowano, jako zuchwałą i swawolną prowokacyę. Dalej brzmi rezolucya:

„Ponieważ przedsiębiorcy nie chcą tych stosunków po dobremu poprawić, robotnicy zaś dłużej ich ścierpieć nie mogą, nie pozo-

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

71)

— Szkoda czasu rzeczywiście! — odrzekł Witold. — Was, Rosyan, nie uleczą żadne argumenty, na waszej duszy historya przyłożyła niezatartą pieczęć. Jak dokładnie charakteryzują was ludowe i rewolucyjne pieśni — to zwierciadło duszy! Tęskne i smutne, męczeńskie dumki o Razinie, beznadziejna „dubinuszka“, ów stary ojciec, umierający w zimnej izbie i dający w spadku jedynemu synowi swoją niedolę i... pieśń o „dębinie“, wreszcie dzisiejsze fatalistyczne jęki poezyi waszej, która prawie wyłącznie śpiewa o grobach. Porównajcie naszą „Warszawiankę“: „hura, zerwijmy z carów korony!“... Rzadko kiedy zerwie się u was podobny głos i ginie wśród naiwnych ofiarnej żałoby... No, już chyba pożegnamy się, a przedtem będę was jeszcze prosił, abyście wzięli do swojej grupy Siergieja. Dzielny chłop, nie wiem, jakim był dawniej, ale w Warszawie spisał się bardzo dobrze. Przed chwilą prosił mnie, abym skomunikował go z najbardziej rewolucyjną partyą, o was zaś wiem, że jesteście maksymalistami, więc będziecie mogli mu dogodzić.

— Dobrze — krótko odpowiedział Turczynowicz.

— Siergiej jest w przyległym pokoju, pomówcie z nim. Najlepiej, jeśli zostawicie go w Petersburgu, on tutejszy i zna dobrze stosunki miejscowe. Mogę jeszcze tyle powiedzieć o nim, że był na zjeździe S. R. przed rokiem i aresztowany na granicy, siedział wraz ze mną w Piotrkowie do manifestu listopadowego. Bywajcie zdrowi!

— Żegnajcie... Pozdrówcie Halinę... — Perun serdecznie uścisnął rękę towarzysza, zawahał się, jakby chcąc powiedzieć coś jeszcze, ale odszedł w milczeniu, ściągnąwszy nerwowo usta.

Pozostała po nim tylko niewidzialna dla obojętnych smuga bezbrzeżnego smutku i żalu, tłumionego żelazną wolą rewolucyonisty. Witold już dojrzał...

XI.

W światłych kołach sklepikarzy pierwszej i drugiej gildyi, oraz kamieniczników trzy- i cztero-piętrowych pan prezes Hilary uchodził od jakiegoś czasu za obergenerała bojówki. Nie zrywano jednak z nim stosunków, przeciwnie, wszyscy starali się zaskarbić jego łaskę, ale już nikt nie proponował mu uczestnictwa w komitetach, komisyach i t. p., co drażniło trochę biedaka, bo — jak mówił — bojówka bojówką, a sprawa narodowa jest zawsze najbliższą sercu. Z początku pan Hilary bladł z trwogi, gdy który ze znajomych z uroczystą i napół wystraszoną miną szeptał mu do ucha:

— Ja rozumiem! Każda partya jest dobra...

Nie pomagały żadne tłómaczenia, koledzy sklepikarze udawali, że wierzą, aby za godzinę znów zacząć swoje: „ja rozumiem!“, „pan prezes dobrodziej między swoimi nie ma obawy“... i t. d. Widząc, że wszelkie wykręty są bezowocne, „generał“ zaczął powoli oswajać się z losem, tembardziej, że prawdziwi bojowcy zupełnie opuścili jego mieszkanie, usłyszawszy widać coś o opinii właściciela. A już kiedy ni stąd ni zowąd puszczono pogłoskę o świetnym występie „generała“ w roli Budberga na Pawiaku — pan Hilary nie opierał się więcej.

— Co mi tam! — myślał — ja wtedy akurat byłem na placu Aleksandra z Donną Elwirą do czwartej rano, mam świadków: ten gruby pan Maurycy i kilku kelnerów...

I przybierał tajemniczy wyraz twarzy, patrząc wzrokiem pełnym wyższości i bohaterstwa na swoich kolegów, z których żaden napewno nie byłby się odważył pójść do cyrkułu bez rubla w kieszeni, cóż dopiero na czele bojowców do więzienia, strzeżonego przez rotę, ba, przez całą dywizyę żołnierzy, aby wyzwolić aż dziesięciu skazańców...

Jednak na tym świecie „robak się lęgnie i w bujnym kwiecie“. W bohaterskiem sercu sklepikarza zalęgnął się robak niepewności i obawy, gdyż pewnego razu policyant zamiast przyłożyć — jak zwykle — rękę do czapki przy spotkaniu pana Hilarego, obnażył głowę i uprzejmie rzekł: „Zdrawstwujtie, pan, mojo pocztienje“. Wprawdzie przed paroma dniami dostał rubla nad program, ale bądź co bądź taka niezwykła uniżoność wzbudziła przykre podejrzenie u „generała“.

— To nie bez kozery — dumał przypuszczalny baron von Budberg — żeby ten stójkus kłaniał mi się tak elegancko. Dobry sobie, napewno chce tym sposobem odwrócić podejrzenie, ale i ja nie jestem w ciemię bity. Zgubił mnie radca, bałwan ostatni, przez swoją głupią gadaninę! Co teraz robić? Uciekać jeszcze gorzej, zaborą, skonfiskują cały majątek, zamkną sklep... Och, temu wszystkiemu winna Basia i Halinka, po co im było mieszać się w podobne historye i sprowadzać do domu tych dra... tych bojowców! I teraz jeszcze kręcą się obie po mieście za jakimiś interesami, o których ja niby nie wiem, a wiem wszystko. Co tam kobieta! Posiedzi trochę i wypuszczą, ale my, obywatele! Z nami nie będą żartowali, szubienica i amen!

Przerażony sklepikarz długo rozmyślał nad środkami uniknięcia strasznego losu, aż wreszcie wykrzyknął: „heureka!“, zawołał gumy i kazał się wieźć na plac Warecki. Przed pocztą wysiadł, ukłoniwszy się poprzednio żołnierzowi, stojącemu koło bramy na warcie, poczem pewnym krokiem wszedł do oddziału telegraficznego. Na sali snuło się mnóstwo interesantów, z których większość wyglądała stanowczo na bojowców według powierzchownej opinii Turowicza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

staje nic innego, jak rozpocząć z przedsiębiorcami rozpaczliwą walkę, której następstwa i szkody, jak dla robotników, tak i dla przedsiębiorstw, nawet w przybliżeniu nie dadzą się odgadnąć“.

Rezolucya ostrzega rząd i opinię publiczną przed temi następstwami i oświadcza, że delegaci nie biorą za nie żadnej odpowiedzialności. Kończy się ona wezwaniem do posłów, wybranych w tym okręgu, „aby już w najbliższej sesyi Rady państwa użyli wszystkich parlamentarnych środków, aby skłonić rząd do zajęcia stanowiska w tym sporze i aby z całych sił starali się o ustawowe uregulowanie warunków pracy i płacy dla robotników zatrudnionych w górnictwie“.

Po ożywionej dyskusyi, w której przemawiało wielu delegatów a między innymi także posłowie tow. Daszyński i Prokesz i tow. Reger, rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie.

Również jednogłośnie uchwalono zwołać w dniu 5 marca 1911 dwa wiece górników, jeden w Ostrawie Morawskiej rano na dziennym targu, drugi po południu w Orłowej na rynku.

Dłuższą dyskusyę wywołał następujący wniosek tow. Daszyńskiego:

„Poleca się komitetowi rewirowemu zwołać konferencyę, złożoną z sekretarzy „Unii górników“, sekretarzy zawodowych, posłów i redaktorów pism górniczych i partyjnych, oraz przewodniczących miejscowych kół „Unii górników“, aby się zastanowić, jak ma być poprowadzona agitacya, celem powiększenia liczby członków „Unii górników w Austryi“. Konferencya ma być zwołaną na dzień 26 marca 1911 w Ostrawie Morawskiej“.

Czescy członkowie „Unii górników“ sprzeciwiali się temu, aby na tę konferencyę nie wzywano wcale zwolenników kierunku autonomicznego w ruchu zawodowym. Po wyjaśnieniu ze strony tow. Daszyńskiego, że chodzi właśnie o to, aby było jasno, kto jest zwolennikiem centralnej organizacyi a kto jest autonomistą i że celem konferencyi ma być praca nad wzmocnieniem centralnej „Unii górników“, konferencya uchwaliła ten wniosek wszystkimi głosami przeciwko trzem lub czterem głosom autonomistów.

Na wniosek tow. Czajkowskiego uchwalono, aby w proponowanej przez tow. Daszyńskiego deputacyi do rządu wzięli udział także reprezentanci „Unii“, przewodniczący grupy II. przy masowej korporacyi górniczej tow. Jerzy Kantor, oraz jeden reprezentant koksiarzy.

Na tem zamknięto obrady konferencyi.

Klerykalizm a oświata.

II.

O wiele ciekawszem jeszcze jest, co ks. prałat mówi o wychowaniu w Grecyi, a w szczególności o wychowaniu dziewcząt. Ustęp dotyczący tak opiewa: „Lubo o wychowanie dziewcząt wogóle nie troszczono się w Grecyi, to przecież staranną opieką otaczano w domu dziewczynę utalentowaną, kształtną i wybitnie urodziwą. Niestety edukacyi takiej istoty wyznaczano z góry cel hańbiący godność człowieka.

Pod koniec swego wybornego wykładu o wychowaniu w Grecyi ks. Bielenia pełen świętego oburzenia woła: „Na wstrętne życie heter, na przestawanie z niemi filozofów i mężów stanu, na tak zwany hytryzm czyli wyrzucanie dzieci ułomnych lub niezdrowych, wreszcie na przeciwną naturze zbrodnię udaremniającą rozmnażanie rodu, ludzkiego spuśćmy zasłonę zapomnienia“, a nieco dalej: „Aby zdobyć środki na uciechy życiowe, Grek wstępował nieraz na krzywe i uboczne ścieżki. Żaden naród nie wydał tylu zdrajców ojczyzny, co Grecy“.

I takie brednie o ojczyźnie Leonidasa i Arystotelesa wtłacza się w pamięć i duszę młodzieży. Mimowoli nasuwa się znane przysłowie łacińskie: „Nec sutor ultra crepidam“ czyli księże pilnuj swego rzemiosła a nauce daj spokój.

Wstęp do okresu drugiego, obejmującego czasy chrześcijańskie, stanowi ustęp pod tytułem: „Chrystus jako wychowawca ludzkości“. Otóż w tym ustępie czytamy: „Jezus Chrystus chcąc, aby nauka jego, tudzież owoce jego męki i śmierci do końca świata spełniały dzieło wychowawcze nad ludzkością, ustanowił dla niej święty, katolicki kościół z widzialną głową jego czyli papieżem na czele i udzielił mu daru nieomylności. Kto chce być uczniem i wychowankiem Chrystusa, musi we wszystkiem tego kościoła słuchać“.

Ważnem bardzo dla pedagogiki jest podanie o papieżu św. Grzegorzu w VI w.: „Po śmierci papieża Pelagiusza duchowieństwo wraz z ludem rzymskim okrzyknęło papieżem św. Grzegorza. Nie chciał on wszakże słyszeć o tem, szczęśliwie wymknąwszy się z Rzymu, ukrył się w olbrzymich lasach. Ale Rzymianie wyprawili na wszystkie strony biegłych w poszukiwaniu zbiega, samo zresztą niebo przyszło w pomoc szukającym. Słup ognisty unoszący się nad lasem w miejscu, gdzie bawił nowo obrany papież, wskazał kryjówkę“.

Średniowieczny scholastycyzm ma w ks. Bieleninie bałwochwalczego czciciela i obrońcę, natomiast przeciwnicy tegoż wprawiają go w pasyę, to też nie szczędzi im wymyślań i obelg. Lecz posłuchajmy: „Znakomita działalność scholastyków średniowiecznych była zawsze podziwem ludzi wyższego talentu, hołd jej składali nawet filozofowie protestanccy jak Leibnitz i Hegel; natomiast miernota umysłowa, która nie potrafi dążyć za tokiem głębokiego rozumowania, odmawia scholastycyzmowi naukowego znaczenia“.

Wobec tego entuzyazmu dla scholastycyzmu nie dziwimy się wcale, że ks. prałat nie lubi humanistów, o których między innemi tak się wyraża: „Pod względem obyczajów humaniści bardzo nisko upadli. Szlachetny prezydent rzeczypospolitej florenckiej Kosma Medyceusz, lubo sam był wielkim protektorem humanizmu, mawiał, że tylko modły i cnoty ówczesnego arcybiskupa Antonina ocaliły Florencyę od kary boskiej. Wybitny humanista Wawrzyniec Valla wyśmiewał cnotę dziewictwa. Dwór Franciszka I, ambitnego władcy Francyi, stanowili poeci i artyści włoscy; taka zaś tam panowała rozwiązłość, że siostra królewska Małgorzata nazywała go wyspą Wenery“.

Na szczęście jednak obok „pogańskich“ humanistów znaleźli się „katoliccy“, którzy nie dopuścili, by wiara w zupełności upadła. Takim „katolickim“ humanistą jest Jan Dominici. „Otóż Dominici jąkał się w mowie i dlatego nie chcieli go Dominikanie przyjąć do zakonu. Widząc jednak jego wytrwałość w postanowieniu przyjmują go wreszcie. Aliści, zaledwie przywdział sukienkę zakonną, jąkanie całkowicie ustąpiło ku niemałemu zdziwieniu tych, co(!) go znali“.

Katastrofa w warsztatach kolejowych.

Nowy Sącz, 25 lutego.

Fakt niezwykłej katastrofy w tutejszych warsztatach, podany w „Naprzodzie“ bezpośrednio po wypadku, a powtórzony następnie przez wszystkie pisma, nawet wrogie klasie pracującej — ze względu na swą niezwykłość i ze względu na okoliczności — wymaga trochę obszerniejszego omówienia. Podobny fakt w warsztatach kolejowych nie miał w Galicyi jeszcze miejsca.

Jak wiadomo śp. Piekarski, gdy jako „partieführer“ zauważył, iż część wpuszczana kotła wewnętrzna utknęła, zwrócił się do współpracujących, by który przodem kotła wszedł pod spód i zbadał przyczynę. Współpracujący odmówili — wówczas poszedł sam, będąc pewnym, iż część t. zw. „feuerbusch“ jest umocowaną do łańcuchów, śrub i granika i niema obawy, by opadła. Stało się inaczej. Gdy był wewnątrz, jedna z śrub zluźniła się, czyli zwolniła, a wślad za tem nastąpiło opadnięcie łańcucha, a z nim „feuerbuscha“ wagi około 2500 klg., przygniatając śp. Piekarskiego. Stało się to tak momentalnie, że współpracujący w pierwszej chwili ani nie mogli tego zauważyć, ani następnie zapobiedz katastrofie. Potem zbytecznem już było wyciąganie napowrót ciężaru, bo z góry wiedziano, że śp. Piekarski na miejscu pod tym ciężarem wyzionął ducha. Czekano więc na komisyę sądowo lekarską, która w półtora godziny przybyła. Wydobyte zwłoki przedstawiały okropny widok.

Mógłby ktoś powiedzieć, że przyczyna tkwiła we własnej nieostrożności śp. Piekarskiego. Do tego nawet dochodzi zarząd warsztatów i około tego obracają się dochodzenia dyrekcyi kolejowej i dochodzenia sądowe.

Otóż tak nie jest, co zaraz wykażemy.

Przyczyna i wina w pierwszym rzędzie leży w osławionym kolejowym systemie oszczędnościowym. System ten mile widziany u „góry“, ba nawet nakazywany zarządom warsztatowym — powoduje, że w warsztatach brak w przeważnej części nowoczesnych urządzeń, któreby ułatwiały produkcyę z jednej strony, z drugiej chroniły zdrowie i życie warsztatowca.

Druga przyczyna. Naczelnik warsztatów, inżynier danego oddziału, wreszcie werkmistrz, zamiast zobaczyć, czy dana robota dobrze, masywnie, należycie jest wykończona, a równocześnie zbadać, skontrolować urządzenia warsztatowe, wadliwe usunąć — w innym kierunku wytężają się w sposób wyścigowy.

Pracującego się pędzi, by jak najwięcej „zbuchał“, choćby ten pracujący przy tem okaleczał, choćby stracił życie — bo ma się na uwadze: premie, remuneracye i tantyemy, które zarząd kolejowy wprowadził i w tym kierunku coraz więcej „naprzód postępuje“.

Wszak gdyby nie to, byłby inżynier skontrolował łańcuchy, śruby, granik. Jeżeli nie on, to werkmistrz powinien był to zrobić i „śruba nie byłaby się rozluźniła“. Na nich więc spada wina za ten wypadek.

Gdyby nie to, że ś. p. Piekarski poza sumiennym obowiązkiem pracy w spełnianiu, nie bał się jeszcze tego, co najsumienniejszego warsztatowca spotyka, że za mało zrobił, lub robota idzie powolnie, gdyby nie to — wszak on może byłby niezawodnie, choć należało to do inżyniera i werkmistrza, jeszcze w ostatniej chwili skontrolował owe przetrzymywacze, które spowodowały jego śmierć.

Te przyczyny odczuli zaraz z miejsca wszyscy warsztatowcy, nawet ci, którzy nie stoją w szeregach zorganizowanych kolejarzy i którzy nieraz bronili systemu oszczędnościowego i byli zwolennikami premij, tantyem, remuneracyj i akordu.

W okropnym widoku zwłok ś. p. Piekarskiego mieli obraz skutków tego. To też wszyscy na miejscu dali wyraz oburzeniu, w oczy wyrażając inżynierom i naczelnikowi Suchankowi to oburzenie, jako reprezentantom tego systemu, zaś po godzinie 6 wieczorem wprost z pracy udano się do sali Domu Robotniczego. Tu znowu szereg warsztatowców w prostych słowach napiętnował ten system i oświadczył, że należy przeciw temu jak najenergiczniej wystąpić przez silną, jednolitą organizacyę.

Nawet ci nieliczni, którzy dawali się dotychczas bałamucić Jezuitom i innym „gorliwym opiekunom“ kolejarzy — i ci wyrazili swoje oburzenie i wreszcie na wspomnienie o trupie, który padł tam w warsztacie, przejrzeli i przyznali racyę zorganizowanym kolejarzom.

Drugą wspaniałą manifestacyą przeciw wymienionemu systemowi — obok oddania ostatniej przysługi towarzyszowi pracy — było odprowadzenie zwłok zabitego na wieczny spoczynek.

Próbowano, jak zawsze, dać urlop kilkudziesięciu warsztatowcom na pogrzeb. Deputacya całego warsztatu zażądała zwolnienia wszystkich warsztatowców na pół dnia i zażądała też odniesienia się do dyrekcyi telegraficznie. Z dyrekcyi nadeszło telegraficznie uwzględnienie żądania deputacyi, względnie ogółu warsztatowców.

W pogrzebie wzięło udział przeszło 2000 osób. Wszyscy warsztatowcy z rodzinami, inne kategorye kolejarzy, nadto wielu robotników i innych osób z miasta. Towarzyszyła konduktowi muzyka zorganizowanych kolejarzy, chór i kolejowa straż pożarna. Złożono wieńce od grupy kolejarzy, od konsumu kolejowego „Samopomoc“, od straży pożarnej kolejowej, od oddziału kotlarzy i od rodziny — od zarządu warsztatu wieńca nie było! Za trumną postępowała złamana, napół przytomna wdowa, czworo maleństwa od 2 do 11 lat, przedwcześnie osieroconych, schylona ku ziemi matka śp. Piekarskiego, brat Antoni, tokarz w warsztatach kolejowych podgórskich, i Władysław, werkmistrz warsztatów nowosądeckich, dalsza rodzina, oraz oficyalni przedstawiciele kolejowi z inspektorem Suchankiem na czele, spełniając swój obowiązek „ex offo“.

Nad otwartą mogiłą imieniem zorganizowanych kolejarzy przemówił w słowach poruszających wszystkich do głębi tow. Schiffler, żegnając imieniem ogółu towarzyszów pracy ofiarę systemu oszczędnościowego.

Naoczni świadkowie opowiadają, że nawet pan naczelnik Suchanek w czasie przemówienia tow. Schifflera potakiwał głową i miał łzy w oczach. Jeżeli więc i pan naczelnik na widok otwartej mogiły zrozumiał, czem jest człowiek pracy, który pada na pobojowisku pracy — to niechże pamięta, że należy nie dać zrobić krzywdy pozostałej wdowie i sierotom i niech nie skończy się na tej nadzwyczajnej zapomodze 100 K, danej wdowie następnego dnia przez dyrektora radcę Zborowskiego; niech też pamięta, że należy zapobiedz temu w przyszłości, by padały trupy warsztatowców, osierocając wdowy i sieroty przedwcześnie.

J. Rolski.

Przegląd polityczny.

Przesilenie w delegacyi. Z powodu sporu między delegacyą austryacką a węgierską o rozdział dostaw dla marynarki między Austryę a Węgry, rozeszły się pogłoski o zachwianiu się stanowiska komendanta marynarki, admirała hr. Montecuccoli. Admirał bez zapytania się delegacyi austryackiej zawarł z rządem węgierskim umowę, którą przyznał przemysłowi węgierskiemu dostawę połowy amunicyi dla floty poza przysługującą Węgrom część odpowiadającą ich udziałowi w wydatkach wspólnych. Komisya wojskowa delegacyi austryackiej umowy tej nie uznała, a minister handlu dr Weiskirchner odmówił jej mocy prawnej. Wobec tego admirał nie jest w stanie umowy z Węgrami dotrzymać i wskutek tego mówią o jego dymisyi.

Jako jego następcę wymieniają wiceadmirała Hausa, który ma być mężem zaufania następcy tronu.

Klęska klerykalnego centrum. W niedzielę odbyły się wybory do parlamentu niemieckiego w okręgu Kempten Immenstadt (Bawarya), gdzie dotąd centrum zawsze zwyciężało przy pierwszem głosowaniu. Teraz centrum otrzymało 11.856 głosów, kandydat zjednoczonych liberałów Thoma 10.588, a kandydat socyalistyczny 3860 głosów, wobec czego między dwoma pierwszymi przyjdzie do ścisłego wyboru. W porównaniu z wyborami w r. 1907 centrum straciło tysiąc głosów, a socyalistyczne głosy prawie podwoiły się. Przy ścisłem głosowaniu socyaliści poprą liberała.

Cofnięcie relegacyj.

Jak już wczoraj donieśliśmy, senat uniwersytetu krakowskiego sam złagodził swój pierwotny wyrok, mianowicie cofnął relegacyę słuchaczów agronomii Tytusa Jemielewskiego i Stefana Heltmana i zmienił im karę na naganę z *„consilium abeundi“*, t. j. na taką samą karę, jaką otrzymało 246 innych akademików. Za to Jemielewski i Heltman cofnęli swe rekursy, wniesione do ministerstwa oświaty przeciw relegacyi.

Natomiast wyroku na rygorozanta medycyny Jana Baścika, któremu senat odebrał na zawsze prawo zdawania dwóch ostatnich rygorozów na uniwersytecie krakowskim, senat nie zmienił, wobec czego ministerstwo oświaty będzie tę sprawę rozstrzygało.

Proces studentów ruskich.

Lwów, 28 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy po przemowie prokuratora zażądał głosu obrońca dr Ochrymowicz. Gdy mu przewodniczący przerwał, oświadczył demonstracyjnie, że nie oświadczy się wcale co do tego przemówienia i żądał zaprotokołowania tego.

Trybunał po pół godzinnej naradzie postanowił skazać dra Ochrymowicza na grzywnę 100 K za to, że po przemówieniu prokuratora przemawiał w posób demonstracyjny i nieodpowiedniem tem zachowaniem się ubliżył powadze sądu. Co do wniosków obrony w sprawie wezwania świadków trybunał odroczył swą uchwałę.

W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący dwukrotnie odebrał głos obrońcy dr Lewickiemu.

Po przerwie przesłuchiwano oskarżonego Bohdana Witwickiego, który jest ukończonym uczniem gimnazyalnym. Zeznał on, że do Lwowa przyjechał 30 czerwca z Kołomyi, umyślnie na wiec, o którym dowiedział się od kolegów. U uczestników wiecu nie widział tak grubych pałek, jakie zgromadzono wśród „corpora delicti“. Sam miał zwykłą laskę spacerową, którą poznaje wśród lasek, złożonych w sądzie. Po wiecu śpiewali na korytarzu „My hajdamaki“ i trzymali laski na ramionach. W głębi korytarza za węgłem zauważył rękę z rewolwerem, a potem zobaczył błysk. Twarzy człowieka, który strzelał, nie dojrzał. Człowiek ów był w cywilnem ubraniu. Czy kto został postrzelony tym strzałem nie wie. Nie wyklucza, że strzały padły z obu stron. Ś. p. Kockę widział na samym prodzie, nie był jednakże świadkiem dalszej sceny.

Przewodniczący: Dlaczego pan w śledztwie złożył zeznania, będące w sprzeczności z obecnemi.

Oskarżony: Bałem się śledczego więzienia.

Przewodniczący odczytuje zeznania oskarżonego, wytyka, że nie zeznał on w śledztwie nic o owej wyciągniętej strzelającej ręce.

Osk.: Nie chciałem tego powiedzieć z obawy.

Przew.: Przecież nie mogło panu zaszkodzić zeznanie, że strzelał ktoś z przeciwnej strony. Które więc zeznanie jest prawdziwem?

Osk.: Dzisiejsze.

Na pytanie prokuratora odpowiada oskarżony, że większa część młodzieży, która przyjechała na wiec z Kołomyi, była abituryentami.

Na tem rozprawę odroczono.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał 30 oskarżony z rzędu Franciszek Andrusewycz, ukończony uczeń szkoły realnej w

Stanisławowie. Nie poczuwa się do winy. O wiecu dowiedział się w stanisławowskiem Towarzystwie młodzieży ukraińskiej, przyjechał 30 czerwca do Lwowa umyślnie na wiec, o którym opowiada jak inni:

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu sprzeczność z zeznaniami w śledztwie.

Oskarżony tłómaczy, że dlatego inaczej zeznawał, że bał się więzienia śledczego.

Następny oskarżony Włodzimierz Andrusewycz, słuchacz II roku teologii, na wykłady chodził zawsze w ubraniu alumna, na wiecu był w ubraniu zwykłem. Dziś także w takiem ubraniu stanął przed trybunałem; broni nie miał. Zeznaje, że gdy był w sali III, spostrzegł jednego z kolegów, który jak by wpadł w furyę, chodził po sali od okna do okna i bił tam laską wszystkie szyby w oknach. Któryś z towarzyszów przystąpił do niego, uderzył go laską i zawołał: „daj spokój, co robisz!“ Jak wyglądał ów kolega, który bił szyby, tego nie wie. Po wyjściu z sali III słyszał huk. Wtedy cofnął się wraz z innymi, a koledzy wołali: „Nie bój się, to żabki!“ Później słyszał strzały z głębi korytarza.

Przew.: W śledztwie powiedziałeś pan, że nie wiesz, skąd strzały pochodziły.

Oskarżony oświadcza, że nie zdawał sobie sprawy; zresztą bał się więzienia śledczego.

Przew.: Widział pan stawianie barykad?

Osk.: Tak, stawiano barykadę koło sali III. Mówili wtedy koledzy, że trzeba stawiać barykady, bo idzie wszechpolska bojówka.

Obrońca dr Ochrymowicz: Widział pan twarz tego, co bił szyby?

Osk.: Tak.

Obrońca: Jest on wśród oskarżonych?

Osk.: Niema go.

Prokurator Franke: Na pytanie przewodniczącego, czy który z oskarżonych był na wiecu w sali III, odpowiedziałeś pan, że nie widziałeś żadnego, a tego co bił szyby, dobrze sobie zapamiętałeś, jak to pan powiedziałeś.

Osk.: (po namyśle) Bo na wszystkich nie zwracałem uwagi, tylko na tego jednego, który bił szyby.

KRONIKA.

Kraków, 28 lutego.

Nowiny krakowskie.

Przed wyborami do Rady miejskiej. Termin przeglądania list wyborczych, obejmujących nazwiska wyborców, uprawnionych do głosowania przy zbliżających się wyborach do Rady miasta, upływa w piątek dnia 3 marca. Zainteresowanie się listami jest żywe; przegląda je wielu wyborców i wnosi reklamacye. Także mieszkańcy przyłączonych gmin okazują żywe zainteresowanie listami wyborczemi. Wyjaśnień udziela urzędnik magistratu i ułatwia stronom wnoszenie reklamacyj, które na miejscu odrazu można pisać.

Porządek dzienny posiedzeń Rady miasta we środę i czwartek 1 i 2 marca obejmuje następujące sprawy: 1) przeniesienie parceli lk. 2804 do spisu parcel stanowiących dobro publiczne, 2) zatwierdzenie linij regulacyjnych: dla realności przy ul. Warszawskiej 3, w ulicy prowadzącej do Błoń i w ul. Tyły na Półwsiu, 3) inwestycye w rzeźni miejskiej, na które ma się zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę 680 000 K, 4) budowa domu dla zarządu wodociągowego kosztem 263.000 K, 5) kontrakt dzierżawny teatru miejskiego, 6) wybór komisyi reklamacyjnej dla wyborów do Rady miejskiej, 7) zamknięcie rachunkowe elektrowni za r. 1909, 8) sprawozdanie delegata do Rady szkolnej krajowej, 9) wybór delegata, 10) subwencya 2173 K dla Bonifratrów pod budowę grobowca, 11) sprawozdanie dyrektora archiwum za r. 1910, 12) utworzenie 3 nowych aptek (przy ul. Wolskiej, przy ul. Szlak i przy ul. Grzegórzeckiej), 13) sprawy poufne.

Komisya drogowo-kanałowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła plan robót kanałowych miejskich i sprawę dostaw.

Urzędnicy wobec wyborów do Rady miejskiej. Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli powziął myśl wystąpienia przy tegorocznych wyborach do Rady miejskiej z własnemi kandydaturami i utworzenia w Radzie miejskiej klubu urzędniczego z programem czysto ekonomicznym, a nie zależnego od istniejących tam obecnie stronnictw. W tym duchu odezwę zawiera świeżo wydany numer „Głosu urzędniczego“, z którego bije nastrój zawodu i rozczarowania co do rządzących w Radzie miejskiej klubów demokratycznych.

„We wszystkich bowiem — czytamy tam — formacyach społecznych i politycznych w Krakowie istnieje bezwzględna przewaga zastępstwa klas posiadających, wśród których nieliczni reprezentanci warstw urzędniczych, profesorów i nauczycieli giną bez wpływu i znaczenia“.

Z tych względów zwołuje Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli nadzwyczajne walne zgromadzenie na środę 1 marca o godz. 7 wieczór w sprawie wyborów do Rady miejskiej.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych stanęli wczoraj 29 letni ślusarz Franciszek Okoński i 36 letnia Zofia Zięba, oskarżeni o rabunek, którego mieli się dopuścić 30 listopada z. r. na szewcu Stanisławie Jamce w Wieliczce. Jamka przyjechał do Wieliczki ze Zwierzyńca i w szynku spotkał się z oskarżonymi. Gdy wyszli na ulicę, przytrzymali go i siłą wyrwali mu pugilares zawierający 48 K.

Przysięgli zaprzeczyli pytanie o rabunek, a zatwierdzili pytanie o kradzież, wobec czego trybunał zasądził ich na 3 miesiące aresztu.

Samobójstwo. Wczoraj strzelił do siebie dwa razy z rewolweru budowniczy K. L., zamieszkały na Czarnej Wsi. Kule utkwiły w mózgu; pogotowie przewiozło rannego do szpitala; stan jego jest beznadziejny.

Kradzieże. Adwokatowi Feuereisenowi w Podgórzu skradziono wczoraj z przedpokoju futro bobrowe z kołnierzem z krymskich baranków wartości 500 K.

Z kurnika przy ul. Lubicz 46 skradziono wczoraj kilka kur wartości 25 K.

Pożar wybuchł wczoraj po południu na Grzegórzkach obok rzeźni w piwnicy domu Wisslicera. Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży pożarnej.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Książę małżonek“.
Środa: „Noc listopadowa“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) we środę o godzinie 7 wieczorem: dr Jerzy Smoleński: „Ziemie polskie“ (geograficzne położenie ziem polskich) z obrazami świetlnymi.

Z kraju.

Z Oświęcima piszą nam: Przy ul. Zatorskiej w domu mieszczącym dawniej rogatkę umieściła gmina lokal, w którym odbywają się sekcye zwłok, także ludzi zmarłych na zaraźliwe choroby. Dom ten przylega ścianą do domu zamieszkałego przez rodzinę K., która ciągle ma na widoku trupy, a w dodatku do rowu przydrożnego wyrzuca się części zwłok. Ponieważ wszelkie przedstawienia w urzędzie gminnym nie odniosły skutku, zwrócono się do namiestnictwa i mamy nadzieję, że tam uwolnią rodzinę K. od niemiłego sąsiedztwa, tembardziej że ów dom rogatkowy miał dawno już być zburzony.

Na zakończenie krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Oświęcimiu urządzoną zostanie wystawa prac uczestników jego, która będzie otwartą w niedzielę 5 marca b. r. od godziny 10 rano do godziny 5 po południu w zakładzie ks. Bosko. Wstęp wolny.

Naśladowca Barbackiego. Z Wadowic piszą nam: Przed kilku tygodniami prosili policyanci miejscy burmistrza Opydę, by przez kilkukoronowy dodatek miesięczny ulżył ich strasznej nędzy, spowodowanej panującą drożyzną. Dla wyjaśnienia należy dodać, że policyanci, mający po 15—20 lat służby, ojcowie licznych rodzin, mają aż 60—70 K miesięcznej pensyi!

Na to żądanie odpowiedział burmistrz, mieniący siebie „opiekunem biedaków i ojcem gminy“: „Jeżeli nie chcecie służyć, to możecie pójść, a żandarmerya będzie pełniła na waszem miejscu służbę bezpieczeństwa“.

Nie poprzestał jednak p. Opydo na takiem „załatwieniu“ słusznych żądań policyantów, lecz postanowił się zemścić i za „brak poszanowania wobec przełożonych“ wydalił ze służby p. Grudniewicza, który ma za sobą 13 lat nienagannej służby, ojca licznej rodziny. Jako powód usunięcia podał burmistrz „częste upijanie się“, co jest wierutnem kłamstwem, gdyż Grudniewicz, jako człowiek starszy, znany jest z trzeźwości. Faktycznym powodem wydalenia była zemsta ze strony burmistrza za to, że Grudniewicz, jako „führer“, odważył się solidaryzować się ze słusznemi żądaniami pospolitych „gemeine rów“, a także i to, że Grudniewicz, jako starszy miał wkrótce pójść na pensyę i otrzymać miesięcznie aż 10 K zaopatrzenia, a tak przez wyrzucenie pozbył się burmistrz kłopotu; a że tam ktoś marł będzie z dziećmi z głodu, to go nie interesuje.

Tak gospodarzy, robiąc oszczędności z łez i krzywdy ludzkiej, burmistrz, który niedawno temu przy wyborach miejskich walczył z przeciwnikami pod hasłem obrony społecznych interesów mieszkańców miasta.

Ze świata.

Awantury teatralne. Wczoraj wieczór ponowiły się w Paryżu demonstracye przed teatrem francuskim z powodu sztuki „Aprés moi“ Bernsteina. Demonstranci wtargnęli do sali podczas przedstawienia. Policya aresztowała stu demonstrantów. Dalsze przedstawienia sztuki przerwano.

TELEGRAMY

z dnia 28 lutego.

Delegacya austryacka.

Sprawy bośniackie.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu po uchwaleniu budżetu wspólnego ministerstwa skarbu i wspólnej Izby obrachunkowej przystąpiono do dyskusyi nad kredytem dla Bośni.

Del. tow. Seliger oświadczył, że socyalni demokraci stoją na stanowisku zasadniczem, że sprawy Bośni i Hercegowiny nie powinny być regulowane w delegacyi, ale w sejmie bośniackim. Ponieważ jednakże sejm bośniacki ma zbyt ograniczone pole działania, a rząd krajowy czyni mu jeszcze przeszkody, socyalni demokraci uważają za swój obowiązek podnieść w delegacyach głos na korzyść ludności bośniackiej, specyalnie bośniackich robotników. Przymusowe uwłaszczenie kmieci jest jednem z najważniejszych zadań. Mowca podnosi szereg zażaleń co do administracyi kraju pod względem narodowym i potępia politykę wspólnego ministra skarbu, który kieruje się tam dewizą „divide et impera“. O ile chodzi o ostateczne ustalenie prawno-państwowego stanowiska krajów anektowanych, to kwestya ta może być rozwiązaną tylko przy zupełnej rewizyi konstytucyi i współdziałaniu bośniackiej ludności.

Dymisya Brianda.

Paryż. (Ag. Havasa). Członkowie rządu zebrali się wczoraj o godzinie 2 po południu na naradę, która trwała godzinę. Po naradzie tej prezydent ministrów Briand wręczył prezydentowi Fallièresowi dymisyę gabinetu, która została przyjętą.

Paryż. (Ag. Havasa). Dymisya gabinetu została oficyalnie podaną do wiadomości.

Paryż. Gubernator Algeru Jonard telegraficznie podał się do dymisyi. Jonard jest także deputowanym i uważa swe ustąpienie z powodu dymisyi gabinetu za konieczne.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament ukończył dyskusyę nad tytułem płaca ministra wojny. Rezolucya socyalnych demokratów czyniąca awans zależnym tylko od osobistych kwalifikacyj bez względu na wyznanie została odrzuconą.

Walka na uniwersytetach rosyjskich.

Petersburg. Minister oświaty zatwierdził dymisyę 12 profesorów uniwersytetu w Moskwie i relegował z powodu udziału w rozruchach 67 studentów uniwersytetu w Petersburgu, 75 w Moskwie, a 148 w Charkowie, Noworosyjsku, Kijowie i Warszawie.

Korupcya wśród serbskich oficerów.

Belgrad. Z powodu konfliktu z posłem niemieckim minister wojny Gojkowicz wczoraj po południu definitywnie podał się do dymisyi. Jak słychać, także wielu oficerów ma ustąpić z powodu zarzutu nadużyć przy dostawach wojskowych.

Burzliwe posiedzenie parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych było burzliwe, szczególnie podczas przemówienia posła greckiego Kosmidesa, który zarzucił rządowi korupcyę. Z powodu burzliwych zajść na wczorajszem posiedzeniu pojawiła się pogłoska o dymisyi wielkiego wezyra. Słychać jednakże, że w. wezyr ma zamiar ustąpić dopiero po załatwieniu kwestyi kolei bagdadzkiej i kolei adryatyckiej.

Okropny pożar.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W pawilonie toru ślizgawkowego, gdzie 29 robotników nocowało, wskutek przewrócenia się lampy, wybuchł ogień. 15 osób zginęło.

Przegląd społeczny.

Wybory do pow. Kasy chorych w Bernie morawskiem. W niedzielę odbyły się wybory zarządu pow. Kasy chorych w Bernie morawskiem, które były próbą siły między robotnikami stojącymi na gruncie organizacyi centralnej a separatystami czeskimi. Ostatni zwalczali dotychczasowy zarząd z powodu jego tendencyi utrzymania jednolitej organizacyi; oprócz tego niemiecko-narodowi próbowali skorzystać ze sporu, aby przeforsować swych kandydatów.

Wybory zakończyły się świetnem zwycięstwem centralistów, których lista otrzymała 3471 głosów; niemiecko-narodowi otrzymali 1081, a separatyści 594 głosów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) odbędzie się we środę 1 marca o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność tow. murarze krakowscy!** W piątek 3 marca odbędzie się o godz. 5 po południu w sali Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) przedwyborcze zgromadzenie murarzy.

W niedzielę 5 marca o godz. 11 przed południem odbędzie się walne zgromadzenie grupy murarzy w lokalu miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). O liczne przybycie towarzyszów murarzy na jedno i drugie zgromadzenie uprasza zarząd.

* **Posiedzenie krakowskiej komisyi oświatowej P. P. S. D.** odbędzie się w środę 1 marca o godzinie 7½ wieczorem w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10.

* **Baczność handlowcy krakowscy!** W sobotę 4 marca b. r. odbędzie się walne zgromadzenie grupy handlowców w lokalu własnym, przy ul. Senackiej 9. Początek o godz. 7 wieczór, w razie braku kompletu o godz. 8 wieczór. Na porządku dziennym: odczytanie protokółu, sprawozdanie zarządu i kasowe, wybór nowego zarządu i komisyi kontrolującej oraz wnioski członków. O liczny udział uprasza zarząd.

Zarazem zawiadamia się, że we środę 1 marca odbędzie się o godz. 8 wieczór poufne zebranie członków w sprawie walnego zebrania.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

„**Wieczór śnieżny**“ we wtorek 28 b. m. urządza organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.). Na program złożą się deklamacye, śpiewy, wesoła poczta, tańce i liczne niespodzianki. Początek o godz. 8 wieczór.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 5 marca w sali Domu robotniczego, plac Serkowskiego L. 11, odegraną zostanie komedya p. t. „Radcy pana radcy“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp 70 h wraz z garderobą.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

W chwili bolesnego ciosu, jaki nas nagle nawiedził przez okropną śmierć w warsztatach kolejowych nowosądeckich śp. **Maksymiliana Piekarskiego,** męża, ojca, syna i brata — doznaliśmy tylu wyrazów serdecznego współczucia, że tą drogą zmuszeni jesteśmy podziękować wszystkim za to współczucie.

Również poczuwamy się do obowiązku w tej przykrej dla nas chwili podziękować zorganizowanym kolejarzom w grupie nowosądeckiej, członkom i zarządowi konsumu „Samopomoc“, muzyce kolejowej, oddziałowi kotlarzy, chórowi, ochotniczej straży pożarnej kolejowej, oraz wszystkim tym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu zwłok śp. Maksymiliana na wieczny spoczynek.

Nowy Sącz, w lutym 1911.

RODZINA.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Pilipa 11. (Telefon Nr. [illegible]).